

Kurier

MAZOWSZA

BIULETYN INFORMACYJNY
49 - 50 (1660 - 1661) 31 grudnia



www.solidarnosc.mazowsze.pl

REGIONU MAZOWSZE
ISSN 0208-8045

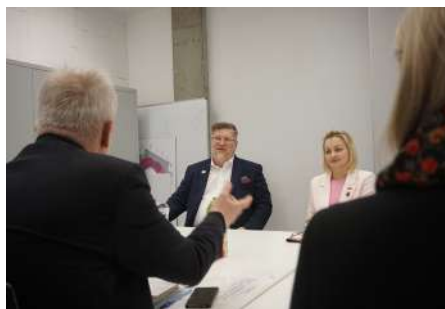
WYDANIE ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNE



Rozmowa z **Katarzyną Klimiuk-Bibik**

Matką, prowadzącą pieczę zastępczą

**o solidarności, mądrej miłości, odpowiedzialności,
życiu i wychowywaniu Dzieci.**



5 Podsumowanie akcji „Zostań pomocnikiem św. Mikołaja” organizowanej przez DRZ

6 Spotkanie Przewodniczącego Regionu w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego

7 Wydanie specjalne „Tygodnika Solidarność” poświęcone grudniowym strajkom



Rozmowa z Katarzyną Klimiuk-Bibik

- Matką, która prowadzi pieczę zastępczą. Wychowuje 15 dzieci, którym niejednokrotnie uratowała życie. Jej praca jest jej powołaniem, za które musi płacić wysoką cenę. O trudnościach i problemach polskiego systemu oraz o bezgranicznej miłości i poświęceniu tym, najsłabszym, o których system prawny w Polsce nie pamięta.

Czy można powiedzieć, że zajmują się Pani dziećmi zawodowo?

Katarzyna Klimiuk-Bibik:

Z pewnością należy tak powiedzieć. Jednak nigdy nie chciałam tego robić zawodowo, nazywanie rodziców zastępczych i rodzin zastępczych zawodem zawsze wydawało mi się urzędnicze, zimne i placówkowe. Ja po prostu nienawidzę nazwy „rodzinny dom dziecka” i mam nadzieję, że w końcu zostanie zmieniona. Ministerstwo obiecało że będzie zmiana i będziemy rodzinami wielodzietnymi. To tylko nazwa a jednak jak tylko w tym roku była możliwość się na ten temat wypowiedzieć w Sejmie, to było moje pierwsze życzenie. Nie chcę, żeby moje dzieci musiały mówić że wychowały się w domu dziecka. Ja też nigdy nie widziałam siebie jako dyrektorkę, wychowawczynię czy kogokolwiek innego. Jestem rodzicem zastępczym więc tworzę dzieciom dom i rodzinę jak sama nazwa wskazuje.

Rodzic zastępczy zawodowy to profesjonalizacja i należy tych rodziców tak traktować-to eksperci od wychowywania dzieci które nawiązały z nimi relację.

Od kiedy w takim razie myślała Pani o tym, że będzie Pani pomagać dzieciom, budować im normalny, zdrowe życie?

KKB: Wchodząc do systemu, na

początku nie chciałam być rodziną zawodową i nawet nie rozważałam tego, myślałam o adopcji. Nie mogę powiedzieć od kiedy, dlatego że po prostu nie pamiętam okresu w swoim życiu kiedy inaczej myślałam. Od małości wiedziałam, co chcę robić, owszem były różne etapy bo najpierw kiedy byłam małym dzieckiem to oglądałam programy o misjonarzach i mówiłam mamie, że ja też wyjadę na misję, byłam wtedy naprawdę bardzo mała jeszcze nawet nie w wieku szkolnym, więc to były takie fantazje dziecięce. Później w szkole podstawowej pojawił się pierwszy autorytet to była siostra Małgorzata Chmielewska, zaczęłam wyjeżdżać na wykłady z siostrą Małgorzatą, zaczęłam jej słuchać, było to dla mnie bardzo ważne, co i w jaki sposób mówiła o pomaganiu. Budowałam już wtedy swoją osobę ale i kierunek w tym jak bym chciała mądrze pomagać dzieciom. Pochłaniałam książki psychologiczne, wiedziałam, że pomoc nie może być instytucjonalna, że chcę tym dzieciom dać to, czego potrzebują -bezpieczeństwo i stabilizację. Kiedy byłam wolontariuszką w domu dziecka, a zaczęłam bardzo wcześnie, bo w wieku 8 lat, każdy dzień, który tam spędziłam przybliżał mnie cały czas do jednej myśli, że cokolwiek materialnego bym dała dzieciom w placówce to

tak naprawdę jest to na nic w porównaniu z potrzebami emocjonalnymi które są niezaspokojone i nie mają na to szansy w instytucji. Co z tego, że mogłam im kupić pizzę, ale ta pizza jedzona w placówce nic dla nich nie znaczy. Jest fajnie, jest dobra ale nie w tym rzecz. Wtedy jako nastolatka zaczęłam wyprowadzać dzieci z domu dziecka, organizowałam Mikołajki ale nie w placówce, dzieci musiały na to przyjęcie dojechać. Wtedy zaczęłam widzieć takie różnice, które z boku mało kto widzi nawet w wieku dorosłym a ja jako nastolatka zobaczyłam, że to nie może być tak, że dzieci mają cztery ściany i placówkę i to jest całe ich życie, one tak naprawdę nie znają świata na zewnątrz, one nigdy nie zjedzą pizzy w pizzerii z rodziną. Nie potrafią funkcjonować bo właściwie nie muszą, są kucharki, sprzątaczkę, wychowawcy na zmianach. Nie ma zbyt wiele przestrzeni na potrzeby, indywidualizm czy marzenia ...

Zaczęłam oszczędzać pieniądze żeby je zabierać po 5 czy 10 osób do restauracji, gdzie oczywiście robiły straszne zamieszanie, wstydziłam się za nich bardzo bo nie umiały się zachować ani w takim miejscu, ani przy stole. Byłam nastolatką, niewiele starszą od nich ale ciągle ich uczyłam nowych rzeczy i byłam z nich dumna. Widziałam ten

kiedy wychodzą za mury placówki. Później 30 dzieci zabrałam na Mazury na tydzień, do dzisiaj mamy albumy ze zdjęciami i filmy z tego okresu. Pomogli mi przyjaciele, zrobiliśmy zrzutkę, znaleźliśmy sponsorów, ja byłam wychowawcą, kierowniczką kolonii była moja przyjaciółka i we dwie zabrałyśmy 30 najtrudniejszych dzieci, z którymi były największe problemy i pojechałyśmy na Mazury.

Czy dyrekcja placówek docenia pracę i starania takich osób jak Pani?

KKB: Za każdą placówkę odpowiadają inne osoby i na pewno co innego nimi kieruje, to są inne osobowości inne priorytety. W domach dziecka mogą być najcudowniejsze osoby, i wychowawcy ale nikt, nawet najlepsza pani Krysia nie zastąpi dziecku rodziny. Ja niestety nie mam dobrych obserwacji i doświadczeń z mojego wieloletniego wolontariatu. Nie chodzi o to czy wychowawczynie będzie uśmiechnięta i miła ale i fakt, że pod jej opieką jest naście dzieci i stałe rotacje. Zmiana zasad na każdym dyżurze, dziecko nie ma stabilizacji, nie ma jednego opiekuna. Jeżeli biologiczne dziecko ulubionej cioci zachoruje, to ciocia nie przyjdzie do pracy, tylko zostanie ze swoim dzieckiem. Jak są święta to nie przyjdzie do placówki z własnej chęci tylko dlatego, że wtedy wypada jej dyżur ale woli spędzić święta ze swoją rodziną i dziećmi, co często mimowolnie okazuje. Kiedy przychodzi noc, wychowawcę nie interesuje że dwuletni Damianek boi się, płacze, krzyczy i w warunkach rodzinnych mama zabrałaby go do swojego łóżka. Wychowawca wychodzi z domu dziecka i dwuletni Damianek krzyczy tak długo aż zaśnie ze zmęczenia. Przycho-

dzi jedna osoba na nocny dyżur i siedzi w kantorku więc ciężko od niej wymagać żeby ukoila naście maluchów. Instytucja nigdy nie zastąpi dzieciom tego, co powinny dostać, a przede wszystkim nie da im stabilizacji i bezpiecznych więzi. O ile u starszych dzieci można na różne sposoby o tym dyskutować, o tyle i niemowląt i małych dzieci bardzo mocno widać zaburzenia przywiązania i różnice wychowania placówkowego a pieczy zastępczej rodzinnej. Dzieci które dostajemy z instytucji to są dzieci bardzo mocno zaburzone, wiele lat potrzeba żeby wyprowadzić je z tego zaburzenia a czasami to się niestety nie udaje.

Czy uważa Pani, że istnieje sens powstania związku zawodowego żeby ułatwić rodzicom w pieczy zastępczej wsparcie takie instytucjonalne?

KKB: Mamy już dwa związki zawodowe rodziców zastępczych jeden jest pod szyldem „Solidarności”. Te związki zawodowe jak najbardziej są potrzebne, dlatego że my nie mamy zbyt wielu praw. Pomimo, że jestem przy dzieciach cały czas, jestem połączona w systemie, jestem nikim w sądzie i w urzędzie który mnie zatrudnił. Pomimo że jestem trenerem, szkoleniowcem, zrobiłam mnóstwo kursów, wydawałam tysiące na szkolenia u najlepszych specjalistów, mam całą masę papierów w teczkach potwierdzających moją wiedzę i kompetencję i tak później słyszę w prokuraturze, że być może to ja namawiałam dzieci żeby zeznawały przeciwko rodzicom. Czasami ręce opadają i chciałoby się ten system rozliczyć, zmusić do odpowiedzialności. To nie przez dzieci już nie mam chwilami sił, to właśnie przez prokuratorów, sędziów, urzędników, którzy nie

potrafią nas traktować partnersko. Ja nie czuję się zawodową matką, ale czuję się profesjonalną matką, czuję się profesjonalistą w tym co robię. Od początku wiedziałam, że żeby zajmować się dziećmi to muszę pozyskać wiedzę, dlatego że każde moje dziecko przychodzi z innym obciążeniem one są z niepełnosprawnościami, mają orzeczenia. Nie mogę do nich podejść maszynowo czy spontanicznie, muszę posiadać pewną określoną wiedzę, muszę zrobić szkolenia na temat autyzmu, niepełnosprawności intelektualnej, na temat FAS-u bo mam 15 dzieci z FAS'em, na temat każdej rzeczy muszę się wyszkolić bo przecież ja się z tym nie urodziłam nie uczyli mnie tego w szkole. Rodziców zastępczych mocno się nie docenia. Umniejsza się nasze umiejętności, specyfikę pracy i profesjonalizację, w której my się odnaleźliśmy i robimy to nadal dla dzieci. One są naszą siłą i motywacją

Chcę zapytać o państwa Romaszewskich, z którymi się Pani kontaktowała, a którzy słynęli z bycia adwokatami najsłabszych, tych, którzy sami nie mogą się bronić. Czy oni byli inspiracją dla Pani działalności?

KKB: Trudno mówić o inspiracji jak się kogoś nie zna a wtedy, kiedy ja poznałam państwa Romaszewskich absolutnie nic o nich

„Kurier Mazowski”
– biuletyn informacyjny
Zarządu Regionu Mazowsze
NSZZ „Solidarność”.
Redakcja: Ireneusz Smółka
Skład: Maria Grzybowska
Adres: ul. Wolska 47, 01-201
Warszawa;
tel. 22 314 80 17;
e-mail: prasowy.mazowsze@solidarnosc.org.pl
www.solidarnosc.mazowsze.pl

nie słyszałam. To było tak, że do-
stałam od kogoś ze swoich przyja-
ciół numer telefonu do pani Zofii,
któs powiedział, że to jest bardzo
dobra osoba i być może, w jakiś
sposób mi pomoże. Miałam wte-
dy 18 lat i to był początek mojej
walki o pierwsze dzieci. Te dzieci
były w państwowym domu dziec-
ka, więc droga nastolatki do tego,
żeby zabrać trójkę bardzo trud-
nych dzieci była pełna przeszkód.
To, co było dla mnie bardzo trud-
ne, to to, że im dłużej dzieci były
w placówce, tym bardziej ja wi-
działam co złego się z tymi dziec-
mi dzieje, jak bardzo tracą, jak
każdy dzień je wyniszcza, jak bar-
dzo one sobie nie radzą z sytuacją
i idą w demoralizację. Żeby zaro-
bić na ich utrzymanie i wynajem
domu opuściłam swoje miasto ro-
dzinne – Szczecinek, więc już nie
mogłam przebywać z dziećmi na
co dzień i ta rozłąka bardzo nega-
tywnie na nie wpływała, a w sądzie
nie układało się tak jak się powin-
no układać. Kiedy trafiłam do pani
Zofii i pana Zbigniewa, dostałam
tak naprawdę pierwsze realne, fak-
tyczne i rzeczywiste wsparcie. To
była ogromna pomoc, ponieważ
przydzielono mi pełnomocnika,
dostałam od nich prawniczkę, któ-
ra jeździła ze mną na wszystkie
sprawy. Faktycznie w całej drodze
walki o dzieciaki, o to żeby stać
się dla nich rodziną i żeby mogły
zamieszkać w domu, towarzyszyli
mi państwo Romaszewscy i wtedy
już inspiracją zapewne byli. Obcy
ludzie stali się dla mnie jedny-
mi z najbliższych, ktoś kto w tak
dużym stopniu pomaga też nam
musi zaufać, jeżeli za mnie ręczyli
to znaczy, że mi zaufali i jestem za
to ogromnie wdzięczna. Ufali, że
to co robię jest dobre i to, o co wal-
czymy faktycznie powinno się wy-
darzyć. Obcy ludzie stali się jed-
nymi z najbliższych, szczególnie

pani Zosia, która odwiedzała nasz
dom, kiedy dzieci już do niego
przyjechały, przyjeżdżała na her-
batę, rozmawiałyśmy o troskach
dnia codziennego, o tym jak to ży-
cie wygląda, jak system nie dzia-
ła, a jak powinien działać. Kiedy
myślę o Romaszewskich, przypo-
minają mi się czasy walki o pierw-
sze dzieci. To są moi bohaterowie,
którzy wtedy podali tej nastolatce
rękę, zaufali jej i przeszli ze mną tą
bardzo ciężką drogę będąc podpo-
rą i ogromnym wsparciem.

To kiedy podjęła Pani decyzję o byciu rodzicem zastępczym?

KKB: Dzisiaj już nie postrzegam
siebie jako rodzica zastępczego,
postrzegam siebie jako mamę - po-
prostu. Rodzicielstwo zastępcze
to proces, na każdym jego etapie
jesteśmy w innym miejscu, wery-
fikujemy siebie samych ale przede
wszystkim potrzeby dzieci. Dzi-
siaj jestem już na takim etapie w
którym pięcioro dzieci to osoby
dorosłe, ich wspomnienia, uwagi,
rozmowy ze mną sprawiły że idę
pewnym krokiem i wiem że robię
to dobrze. Moje dzieci potrzebują
matki która potrafi odpowiadać na
ich potrzeby a nie na potrzeby sys-
temu. Czasami płacę za to ogrom-
ną cenę, ale jeśli jest to cena ich
bezpieczeństwa i szczęścia to wciąż
mam na to gotowość.

Kiedy zamieszkały ze mną pierw-
sze dzieci nie mieliśmy w planach
kolejnych. Ze względu na to, że to
były dzieciaki z bardzo dużymi za-
burzeniami, problemami zdrowot-
nymi i emocjonalnymi miałam ta-
kie poczucie, że to jest niemożliwe
przyjąć kolejne dzieci. Nie da się
przecież wydłużyć doby i poświęcić
im już więcej czasu a musiałam też
pracować zawodowo poza domem
żeby wystarczyło nam na rachun-
ki i terapię. Bóg zdecydował ina-
czej. Otrzymaliśmy kolejny telefon

o dziecku, które już trzykrotnie
było odbierane rodzicom i tym
razem samo prosiło o pomocy
co i znalezienie mu rodziny. Po
rozmowie z naszymi dziećmi nie
mieliśmy wątpliwości, że ono nas
potrzebuje ... później okazało się
że dajemy radę a dzieci na tym nie
straciły...i tak to się potoczyło

Czy system chroni w jakiś sposób instytucję „rodzica zastępczego”

KKB: To jest właśnie najtrudniej-
sze w byciu rodzicem zastępczym,
my nie jesteśmy partnerami dla
systemu. Nauczyciel jest chronio-
ny, kurator jest chroniony, urzęd-
nik państwowy również - tak jak
każda inna osoba, która pracuje
w systemie, ale my nie. Rodzic za-
stępczy powinien mieć takie same
prawa i opiekę ponieważ to my
pracujemy w systemie na każdym
jego szczeblu, musimy znać się na
wszystkim. Nikogo nie interesuje,
że się nie zmieściłam w terminie bo
nie znam prawa i nie wiedziałam,
że mam 7 dni na odwołanie, że co
pół roku mam napisać sprawozda-
nie z opieki do sądu, przecież nie
jestem prawnikiem, nie muszę się
na tym znać. Jestem też stale nara-
żana na pomówienia i utratę zdro-
wia. W naszym systemie jesteśmy
traktowani jak klienci opieki spo-
łecznej ale wymagania względem
nas są wyższe niż w jakimkolwiek
innym zawodzie. Warto podkreślić
że pracujemy na umowę zlecenie
i mam najniższą krajową ale znać
się muszę niemal na wszystkim.
W przeciwnym razie zamkną mi
Rodzinny Dom Dziecka, zabiorą
dzieci i systemu nie interesuje, że to
one zostaną po raz kolejny skrzyw-
dzone. Dlatego odpowiedzialność
jest podwójna.

**Cały wywiad zdjduje się
na stronie internetowej:
www.solidarnosc.mazowsze.pl**

„Zostań pomocnikiem św. Mikołaja” - podsumowanie

Jak co roku Dział Rozwoju Związku zorganizował przedświąteczną akcję charytatywną dla dzieci z Rodzinnych Domów Dziecka. Celem tego projektu jest nie tylko materialne wsparcie najbardziej potrzebujących ale również zwrócenie uwagi w tym szczególnym, świątecznym okresie na losy dzieci oraz rodziców zastępczych, którzy oddają wszystko co mają aby stworzyć swoim podopiecznym prawdziwy dom.

W tym roku prezenty przygotowane przez związkowców trafiły do Domów Dziecka w Siemnosze niedaleko Ostrołęki oraz w Zwoli niedaleko Garwolina. Oba domy są bardzo różne od siebie, w Siemnosze jest więcej malutkich dzieci, w Zwoli natomiast mieszka już kilka pokoi wychowanków. Oba domy łączy jednak ogrom troski i miłości, którymi dzieci są obdarzone.

Wśród przekazanych prezentów znalazły się podstawowe środki czystości i artykuły higieniczne ale także gry, książeczki edukacyjne i wiele zabawek sensorycznych, którymi dzieci będą się nie tylko bawić ale też uczyć. Rzeczy trafiły do Domów Dziecka dzięki pomocy Ireneusza Smółki - Zastępcy Przewodniczącego Regionu Mazowsze oraz przewodniczących oddziałów Ostrołęka i Garwolin - Aleksandra Zawalicha oraz Przemysława Stępniewskiego i Jana Walczaka.

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w tą przedświąteczną akcję i przekazali prezenty, które umiliły dzieciom nie tylko święta ale także kolejne dni Nowego Roku.

Siemnocha k. Ostrołęki



Zwola k. Garwolina



Spotkanie Przewodniczącego Regionu Mazowsze w Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego

Przed Świętami Przewodniczący Regionu Mazowsze - Dariusz Pacuski, Sekretarz Regionu - Maciej Mechliński oraz Członek Zarządu Regionu - Urszula Królik spotkali się z władzami Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Wilanowie. Było to kolejne spotkanie dotyczące Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego i Filmowego "Karol Wojtyła – jak odkrywać swoje talenty".

Stronę Muzeum Jana Pawła II reprezentował zastępca dyrektora, Grzegorz Polak, dr Justyna Chrabka – Kierownik Działu Wydawniczo- Naukowego, Joanna Olendzka – Ekspert ds. projektów strategicznych.

Omówiono propozycje różnych terminów rozstrzygnięcia konkursu oraz kwestie związane z finansowaniem nagród.

Spotkanie w Muzeum Jana Pawła II zakończyło się zwyczajową świąteczną wymianą podarunków, między innymi Dariusz Pacuski przekazał na ręce dyrektora Grzegorza Polaka unikalna srebrną monetę wybita z okazji 45 lecia NSZZ Solidarność.



Wydanie specjalne „Tygodnika Solidarność”



Wydanie specjalne – ponad sto stron poświęconych w całości komunistycznym zbrodniom z grudnia 1970 roku i w okresie stanu wojennego 1981–1983. Wydanie z okazji 55 rocznicy Grudnia '70.

W magazynie podsumowanie ustaleń historyków odkrywające „białe plamy” na mapie dramatycznej historii lat 70. i 80. XX wieku oraz rozmowy z bohaterami tamtych wydarzeń. Dlaczego Polacy tak mało wiedzą o tych wydarzeniach? Dlaczego potrzebujemy zbiorowej pamięci na ten temat? Jak godnie i sprawiedliwie upamiętnić i uhonorować ofiary oraz osoby represjonowane? Dlaczego sprawcy zbrodni nie zostali sprawiedliwie ukarani? W numerze także m.in. nie publikowane wcześniej zdjęcia z Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej oraz Archiwum Historycznego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

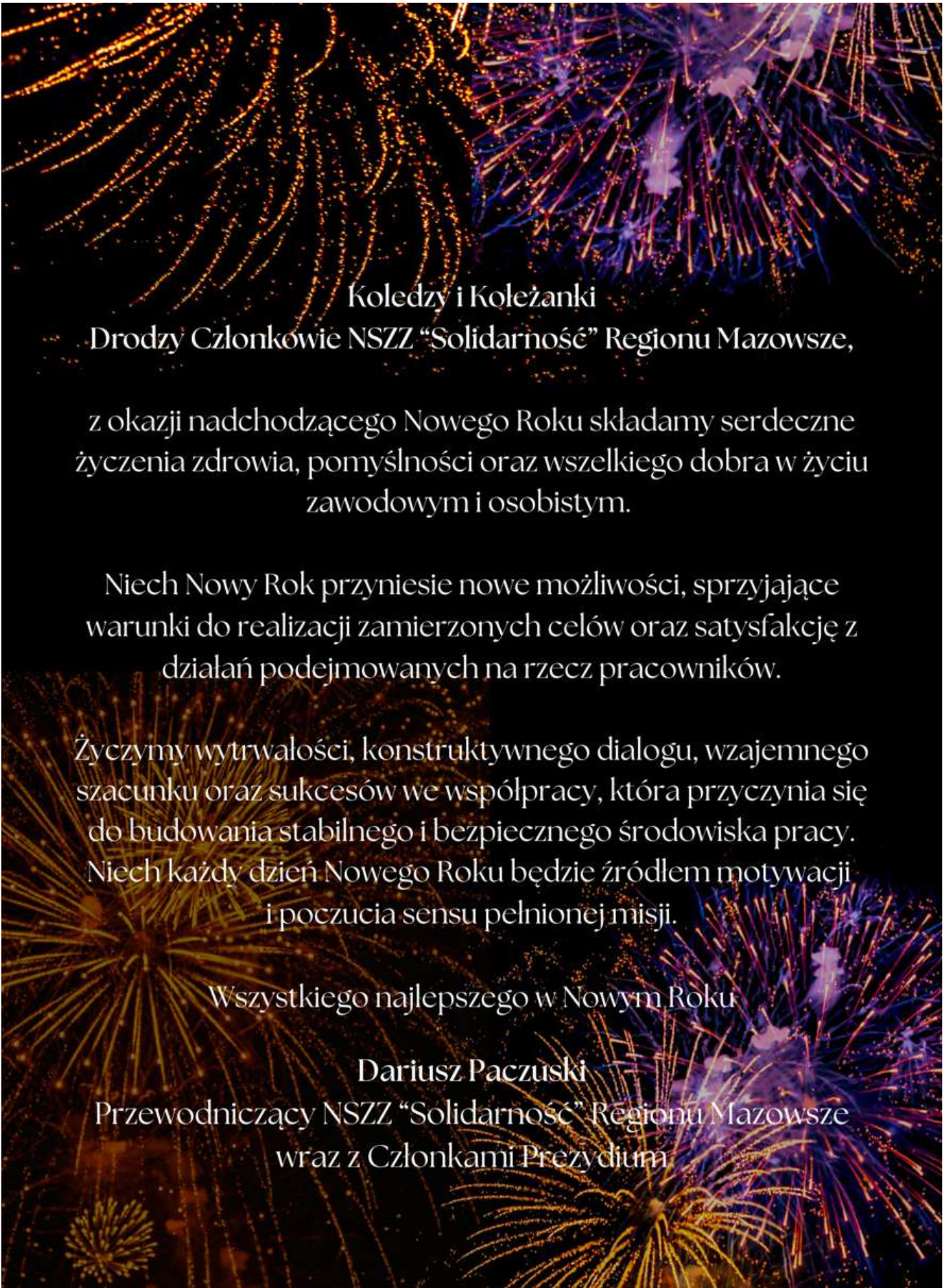
W numerze m.in.:

- Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda: Nierozliczone zbrodnie komunizmu to wstyd!
- Michał Ossowski – „To nie na darmo, to za wolną Polskę”.
- Mec. Piotr Ł. Andrzejewski – Grudzień '70 to była zbrodnia przeciwko ludzkości.
- Przebieg zbrodni na Wybrzeżu w 1970 roku – od Elbląga przez Gdańsk i Gdynię po Szczecin – opisują dr Artur Kubaj i Agnieszka Żurek, która pochyliła się również nad rolą i pomocą Kościoła katolickiego dla protestujących robotników i ich rodzin.
- Proces sprawców zbrodni z 1970 roku przedstawia Barbara Michałowska, a stan wiedzy i pamięci Polaków na temat tych historycznych wydarzeń opisuje Barbara Andrijanić.
- Marcin Krzeszowiec rozmawia z Andrzejem Michałowskim, portowcem, uczestnikiem protestów w 1970 i 1981 roku.
- Jan Hlebowicz – Najmłodsze ofiary protestów w 1970 i 1981 roku.
- Jak władze spacyfikowały w stanie wojennym najważniejsze i największe zakłady pracy: Kopalnię „Wujek”, Hutę „Katowice” i kopalnię „Piast”?
- Ksiądz Jarosław Wąsowicz SDB – reakcje społeczne na wprowadzenie stanu wojennego.
- Joanna Lewandowska – Jak podziemną „Solidarność” wspierano na... Filipinach?

I wiele więcej!

Wśród autorów wydania specjalnego znajdują się m.in. dziennikarze „Tygodnika Solidarność” (Barbara Michałowska, Agnieszka Żurek, Marcin Krzeszowiec), historycy Instytutu Pamięi Narodowej – prof. Mirosław Szumiło, dr Jan Hlebowicz, dr Artur Kubaj – oraz publicyści historyczni i autorzy książek Tadeusz Płużański i Sebastian Reńca. Grudzień 1970, stan wojenny – pamiętamy!





Koledzy i Koleżanki

Drodzy Członkowie NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze,

z okazji nadchodzącego Nowego Roku składamy serdeczne życzenia zdrowia, pomyślności oraz wszelkiego dobra w życiu zawodowym i osobistym.

Niech Nowy Rok przyniesie nowe możliwości, sprzyjające warunki do realizacji zamierzonych celów oraz satysfakcję z działań podejmowanych na rzecz pracowników.

Życzymy wytrwałości, konstruktywnego dialogu, wzajemnego szacunku oraz sukcesów we współpracy, która przyczynia się do budowania stabilnego i bezpiecznego środowiska pracy. Niech każdy dzień Nowego Roku będzie źródłem motywacji i poczucia sensu pełnionej misji.

Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku

Dariusz Paczusi

Przewodniczący NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze
wraz z Członkami Prezydium